LES CHALIMON

fot. Krzysztof Szafraniec

bluesowe życie

Rozmawia Zbigniew Błaszczyk

Zacznijmy prosto: czemu grasz bluesa?

Muzyka jest jak religia, moją jest blues. Bluesowej muzyki słuchałem już na przełomie lat 60. i 70., głównie Johna Mayalla, wspaniałej holenderskiej grupy Cuby and the Blizzards, ale kiedy zdobyłem płytę z serii koncertów w Zachodniej Europie opisaną jako „American Folk Blues Festival", odkryłem, że blues amerykański to blues z pierwszej ręki. Słuchając tej płyty niemal dzień i noc poznałem wtedy takich artystów jak: Otis Rush, Junior Wells, Freddy Below i wielu innych. Pełna fascynacja ich grą, zupełnie innym przekazem bluesa niż znany z europejskich produkcji spowodowały, że te chwile na zawsze pozostały mi w pamięci i była to pewnego rodzaju „miłość od pierwszego dźwięku". Blues to NAJ: najprawdziwsza forma ekspresji ludzkich uczuć dźwiękami muzycznymi. Bluesa nie można nikogo nauczyć, tak jak nie da się kogoś nauczyć jak być emocjonalnym, uczuciowym. Blues to rezultat naszych życiowych doświadczeń, ale nie zawsze tych NAJ: najprzyjemniejszych i najszlachetniejszych. Blues jest esencją każdego rodzaju amerykańskiej muzyki. Blues to nie zawsze najwyższej klasy umiejętności warsztatowe, w bluesie ważne jest nie tylko to, że potrafimy odegrać poprawnie strukturę harmoniczną. Krótko mówiąc, blues to nie zawsze te dźwięki, które gramy, ale te, które są ciszą ...

Uprzedziłeś nieco moje pytanie o twoją ścieżkę dojścia do źródeł muzyki, które przywiodły cię do bluesowej krainy, ale rozwińmy nieco temat: jakie były okoliczności, możliwości, czyli całe otoczenie poznawania bluesa?

Obecnie powszechnie wiadomo, że główną rolę w docieraniu do informacji w każdej dziedzinie jest INTERNET, oraz – co nie jest nowością – w dalszym ciągu oglądanie i słuchanie muzyków/zespołów na koncertach, czyli na żywo. W czasach kiedy ja startowałem jako muzyk, mieliśmy jako źródło edukacji tylko radio (kultowe Radio Luxembourg!) i nagrania płytowe, a raczej pocztówkowe – plastikowe kartki z zapisem muzycznym. Miałem to szczęście, że wielu bliskich kolegów posiadało wtedy niemal wszystkie aktualne nagrania amerykańskich i brytyjskich nowości z początku lat 70. Longplay'e były bardzo, bardzo drogie, jedna płyta kosztowała niekiedy miesięczną wypłatę. Często organizowaliśmy takie domowe przyjęcia, gdzie słuchało się aktualności, bywało że aż do wczesnych godzin porannych (spożywając przy tym niekiedy spore ilości alkoholu). Ten okres okazał się dla mnie bardzo ważny, gdyż chociaż i przedtem byłem dość osłuchany i już dużo wcześniej miałem ciągoty, żeby wziąć się za granie na bębnach, to właśnie wtedy zdecydowałem intensywnie trenować na perkusji. Przypomnę, że w tych czasach jedyną formą własnej edukacji na instrumencie było kopiowanie tego, co się słyszało na nagraniach. W szkołach muzycznych w tym okresie muzyka klasyczna była jedyną akceptowaną formą edukacji, a każda muzyka zdradzająca wpływy muzyki zachodniej była wręcz tępiona. Muzyków, których przyłapano na grywaniu muzyki rozrywkowej, natychmiast zwalniano z uczelni. Ponieważ na rynku nie było wtedy przyzwoitych instrumentów (praktycznie prawie w ogóle ich nie było) i powszechnego